Nr. 249. Kraków, Czwartek 18. Maja 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacyę nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Heroizm kieszeni.

„Trzeba uczyć się od nieprzyjaciół“. Prof. Dr J. Wolf rozpoczyna tak swój w berlińskim „Tagu“ drukowany wykład o systemie podatkowym angielskim, uzupełniając długi w Niemczech szereg artykułów podobnych, których celem jest wykazanie kontrybuentom niemieckim, iż obciążenie ich, obecne, czy spodziewane po nadchodzącej reformie podatkowej będzie jeszcze szczupłem w stosunku do ciężarów, jakie spadły wskutek wojny na Anglika. Ciężary to w istocie niebywałe, którym przyjrzeć się warto.

Więc naprzód podatki bezpośrednie. Przed wojną wynosiły 1 szyling do 1 szyling 2 pensy od funta, tj. 5 do 6 procent dochodu. Obecnie ma się wybierać 3, 4 do 5 szylingów od funta, tj. w najwyższej stawce — 25 procent! Przed wojną najwyższy dochód wolny od podatku wynosił 3200 marek. Obecnie zniżono ten poziom do 2600. To też poprzednio płaciło podatek dochodowy 1,100.000 ludzi, obecnie cyfra ta dosięgła 2 milionów, a wejdą w nią w znacznej części także robotnicy, gdyż zarobki podniosły się ogromnie. Podatek 25 od sta równa się zabraniu czwartej części dochodu na rzecz państwa. Jest to w każdym razie rodzaj — konfiskaty.

Niemniej wzrosły podatki pośrednie. I tutaj rozpoczęto podwyżki już na samym początku wojny, zgodnie z zasadą skarbowości wojennej angielskiej: iż procenty od pożyczek na walkę mają być pokryte bezpośrednio z dochodów państwa. Pod prasę podatkową włożono artykuły pierwszej potrzeby: cukier, kakao, cykoryę, kawę, tytoń, zapałki, jabłecznik, gruszecznik, nawet wody mineralne, aby w końcu sięgnąć po bilety na widowiska, w szczególności sportowe, które gromadzą w Anglii krocie tysięcy widzów. Przypatrzmy się niektórym skokom, wyprawianym przez stawki podatkowe. Wyglądają one prawie groteskowo.

Z końcem r. 1914 opłata od piwa urosła nagle z 7 szylingów 6 pensów, na 25 szylingów! „Nawet fiskaliście braknie tchu, gdy widzi coś podobnego“ — zauważa Dr Wolf. Nie inaczej poszło z cukrem. Przed wojną cetnar angielski cukru kostkowego kosztował 17 szylingów 6 pensów; w kwietniu 1916 cena wynosiła 47 szylingów 6 pensów. Albowiem opłaty skarbowe wynosiły przed wojną 3 marki 70 fenigów za podwójny cetnar, obecnie 18.50 marek! Podatek od cukru przynosi rocznie 380 milionów marek. A to, co słodzi, poszło za tem, co jest słodzone. Herbata, artykuł konsumcyi masowej w Anglii, opłacała cła przed wojną 85 marek za 100 kg. — obecnie płaci 221 marek.

Niemniej wzrosły opłaty od tytoniu. Były już w czasie pokoju bardzo wysokie — teraz dosięgły 50 procent wyżej. Jeżeli wejdzie w życie nowy podatek od tytoniu w Niemczech, wówczas cetnar metryczny cygar będzie obciążony sumą 1400 marek. W Anglii opłata ta sama wynosi 2350 marek. A gdy przed wojną tytoń był obłożony w Niemczech kwotą 18 procent od sumy wydawanej przez ludność na palenie, to w Anglii już w r. 1906 opłacał 60 procent na rzecz państwa, a teraz do tych sześćdziesięciu procent przybyło jeszcze trzydzieści.

Prof. Wolf wyciąga stąd naukę: „Niedawno pewien wielki dziennik niemiecki mówił, że „Anglicy przyjmują nowe podatki, zgrzytając zębami z radości“. Ale „niemniej widzimy tam przeświadczenie, że i na polu finansowem trzeba wprawić w ruch wszelkie dźwignie, aby pomódz ojczyźnie do zwycięstwa. Pojmują to wszystkie klasy: posiadające i pracujące. Wykluczonem jest w Anglii, aby podniesienie opłat tytoniowych takie, jakie projektuje się u nas, było przedmiotem szerokich dociekań i rozpraw, tak, jak u nas. Jeżeli o angielskiej polityce wojenno-podatkowej w czasie wojny może powiedzieć, że operuje szerszym zakresem, niżeli nasza, to dzieje się to przedewszystkiem dla tego, iż angielska izba gmin pojmuje swe zadanie zgoła inaczej, niż komisye Sejmu Rzeszy. Uważa, iż gorzkie i twarde konieczności są koniecznościami i nie zabiera się do oceniania ich rozmiarów“.

Jest to wyraźna wskazówka pod adresem parlamentu. Lekcya moralności podatkowo-politycznej, zakończona twardem przypomnieniem: „Cóż ostatecznie znaczą te podatki, o których uchwalenie obecnie idzie, wobec sum, o których wydobycie troszczyć się będzie trzeba po ukończeniu wojny!“:

Padło już raz w Niemczech słowo, iż Rzesza będzie musiała po wojnie „głodować dla przyszłej wielkości“. Wyrażenie „sich grosshungern“, otrzymało prawo obywatelstwa. Obecnie podaje się Anglię za przykład, aby obudzić w parlamencie i w narodzie przeświadczenie, iż dalsze ciężkie ofiary są konieczne i ponieść je trzeba.

Z ziem polskich.

Przemowa i odpowiedź.

„Deutsche Warschauer Zeitung“ podaje dosłowne brzmienie przemówienia X. prałata Zygmunta Chełmickiego, który w imieniu komitetu dziękował generał-gubernatorowi, generałowi Beselerowi, za pozwolenie na urządzenie obchodu 3. Maja w Warszawie, oraz odpowiedź generała Beselera.

X. prałat Chełmicki przemówił w te słowa:

Przybyliśmy, aby ekscelencyi podziękować za zaufanie położone w poczucie spokoju i porządku, ożywiające ludność Warszawy, a przedewszystkiem za to, że ekscel. uszanował nasze uczucie narodowe, uczucie, które w dniu dzisiejszym silniejszem, niż zwykle, bije tętnem i za to, że nietylko pomimo stanu wojennego dano nam sposobność żywienia naszych uczuć w głębi naszej duszy, ale także ujawnienia ich na zewnątrz. Zapewniamy ekscelencyę, że wdzięczność naszą za to zachowamy stale w naszych sercach.

Na słowa te generał-gubernator odpowiedział, co następuje:

Rozumiem doskonale,że w Polsce przypominają sobie chętnie rocznicę konstytucyi z dnia 3 maja 1791 roku. Konstytucya ta była ostatnią pełną nadziei próbą wprowadzenia do Polski uporządkowanych państwowych stosunków, a jej przeprowadzenie byłoby niewątpliwie szczęściem dla Polski, być nawet może, dla Europy. Bieg rozwoju dziejowego stłumił tę nadzieję w zarodku, przyczyn jej rozbicia szukać należy przedewszystkiem w Rosyi.

Panowie! Nie zamierzam prowadzić tutaj z wami rozmowy politycznej; nie jestem uprawniony, ani nie mogę mówić z wami o celach politycznych. Pozwólcie mi jednak zwrócić waszą uwagę na dwa punkty, których przestrzeganie przydać się może przy waszej politycznej działalności. Uprzytomnijcie sobie, że polityka jest sztuką rzeczy dających się osiągnąć, i nie zapomnijcie, że trzeba ponosić ofiary, chcąc osiągnąć pewną tylko część takich celów. Dalej uprzytomnijcie sobie także, że jak jednostka podporządkować się musi swej rodzinie i swemu narodowi, tak i narody zrozumieć muszą przyłączenie się do narodów, albo konstelacyi państw, z którymi chcą się łączyć i wspólnie pracować.

A teraz, Panowie, życzę wam pomyślnego przebiegu waszej uroczystości. Osobistości, które podjęły się jej kierunku, stanowią dla mnie gwarancyę właściwego przebiegu obchodu.

Z Charkowa.

Z otrzymanego drogą okólną „Echa Polskiego“ wychodzącego w Moskwie dla emigrantów polskich, podajemy ciekawą korespondencye ilustrujące stosunki aprowizacyjne w Rosyi:

Charków w marcu 1916.

(Przygnębienie wśród wygnańców. — Malaryczny klimat. — Drożyzna. — Brak cukru i opału. — Ciemność — Teatr).

W Charkowie wśród wygnańców panuje naogół nastrój powszechnego przygnębienia. Między innemi nie jest tu bez wpływu okoliczność, że tułacze polscy n. p. ze sfer inteligentnych nie mają jakiegoś wspólnego lokalu, gdzie mogliby spędzić chwil parę na pogawędce w swojskiej atmosferze (istniejące tu stowarzyszenie kulturalne „Dom Polski“ nie może być niestety, brane pod uwagę, gdyż salony jego zostały przez zarząd wynajęte na dom gry rosyjskiemu klubowi automobilistów). Wygnańcy muszą szukać przytułku w cukierniach, a zwłaszcza w kawiarni polskiej, aby choć w części zastąpić sobie brak wspólnego ogniska.

Pozatem przyczyna tego przygnębienia tkwi i w opłakanych warunkach klimatycznych. Fatalna aura charkowska odznacza się przedziwnie wręcz kameleonową zmiennością. W ciągu dnia miewamy tu zrana dobrotliwe słoneczko, popołudniu zamieć śnieżną, wieczorem zaś mróz bezlitosny. Wobec tego, wśród wygnańców influenza, kaszle, katary, a nawet choroby z objawami malaryczno-newralgicznymi — są stałymi gośćmi i towarzyszami niedoli. Do wpływów nieprzyjaznego klimatu dołączają się też i warunki kanalizacyjne miasta, wołające o pomstę do nieba. Brak kanalizacyi w tak wielkiem centrze przemysłowo-handlowem, jakiem jest Charków, jest poprostu czemś niepojętem i skandalicznem. Zwłaszcza w ciągu ostatnich tygodni, z powodu nieustannych słot Charków stał się jedną wielką i cuchnącą kałużą. Sterty błota, otaczane przez stróżów charkowskich nimbem nietykalności, tworzą wysokie kopce, które pod dobroczynnymi promieniami słońca topnieją i rozpływają się szeroką falą, tworząc wodospady i zalewając kleistą mązią trotuary i przejścia uliczne.

Te wszystkie warunki pobytu w Charkowie przyczyniają się do ogólnej apatyi i przygnębienia wśród wygnańców.

Naogół wygnańcom najdotkliwiej daje się we znaki niesłychana drożyzna, nawet artykułów pierwszej potrzeby. Stali mieszkańcy wybryki w tym kierunku sprzedawców znosić mogą łatwiej, aniżeli wygnańcy, znajdujący się przeważnie w tarapatach finansowych bardzo przykrych. Nie pomogły nawet represye, jakie stosował w walce z drożyzną dotychczasowy wice-gubernator tutejszy, osławiony p. Kaszuro-Massalski, o którym mówił w Dumie państw. poseł charkowski p. Niekludow. Spekulacya na drożyźnie uprawiana przez miejscowych kupców (w znakomitej części litwaków) panuje wszechwładnie i niepodzielnie.

Między innemi daje się często odczuwać wielki brak cukru, co już tembardziej jest oburzające, że gubernia charkowska — obok kijowskiej i wołyńskiej — należy do centrów ruchu cukrowniczego. To samo dzieje się i z opałem, który nietylko z dnia na dzień drożeje, lecz co gorzej, często niema go wcale.

Wiele łzawo-wesołych refleksyj możnaby również napisać na temat oświetlenia ulicznego w Charkowie. Jak i zresztą w większości miast rosyjskich, ojcowie miasta, zabiegliwi o oszczędne i ekonomiczne posługiwanie się funduszami miejskimi zwłaszcza tam, gdzie chodzi o niezbędną wygodę publiczności, nie pozwalają na palenie elektryczności w czasie księżycowych i „półksiężycowych“ (choć ogół miasta wcale nie ma turecko-filskich tendencyj!) nocy i wieczorów. To też nie dziw, że przy melancholijnem, a często wręcz nikłem świetle księżyca, Charków podobny jest do zaczarowanego grodu z bajki, kędy w tajemniczem cieniu mijają się widziadłowe postacie przechodniów... Jeno od czasu do czasu energiczny, choć nie zawsze wersalski okrzyk „Wańka!“ (jak tu dobrotliwie nazywają woźniców) wtrąca nas znowu w bieg rzeczywistości smutnej a prawdziwej.

Teatr tutejszy uczcił pamięć Adama Mickiewicza urządzając Wieczór Mickiewiczowski, na którym wykonano z pietyzmem fragmenty z „Dziadów“. Następnie urządzono także „Wieczór Wyspiańskiego“. Prócz powyższych uroczystych przedstawień wykonano również „Lekkomyślną siostrę“ Perzyńskiego i „Dożywocie“ Fredry. Przedstawienia teatralne są jedyną okazyą do liczniejszego zebrania się kolonii miejscowej i wygnańczej na gruncie „Domu Polskiego“, w którym jak zaznaczyłem na początku, bywać można niestety jedynie dwa razy na miesiąc. **Eugeniusz Świerczewski.**

W południowym Tyrolu.

Wieści, jakie nadchodzą z południowego frontu tyrolskiego zdają się wskazywać, iż w rocznicę wybuchu wojny włoskiej stoimy w przededniu poważniejszych wypadków na tym odległym od nas froncie. Ostatnie dwa komunikaty austro-węgierskiego sztabu są dowodem, iż pierwsza faza uderzenia na stanowiska włoskie w Trentinie może się poszczycić wcale poważnym sukcesem. W dwóch pierwszych dniach uderzenia wzięto do niewoli 6341 Włochów, tudzież zabrano im 13 dział i 17 karabinów maszynowych. Są to najwyższe cyfry, jakie na froncie włoskim dotychczasowe komunikaty austro-węgierskie, jako owoc wstępnego uderzenia notują. Również ilość ognisk poszczególnych uderzeń zdaje się stwierdzać, iż mamy tu do czynienia nie z działaniami ściśle lokalnemi, ograniczonemi do jednego odcinka, lecz z operacyami strategicznemi, obejmującemi cały południowo-wschodni cypel Tyrolu.

Południowy Tyrol nie był dotychczas terenem walk w wielkim stylu. Stały temu na przeszkodzie prze-

dewszystkiem warunki terenowe i atmosferyczne, które w wysokim stopniu utrudniają swobodne manewrowanie nowoczesnemi siłami zbrojnemi, tudzież szereg czynników natury strategiczno-politycznej, które nie bez słuszności wskazywały, iż decydującego sukcesu mogły się Włochy spodziewać jedynie w dolinie Soczy, gdzie przełamanie obecnego frontu obronnego otwarłoby im drogę do południowych krajów monarchii z wszelkiemi politycznemi i militarnemi następstwami tego faktu.

Niemniej jednak, szczególnie dla Włochów, kwestya posiadania Trentina wraz z Trydentem nie była podrzędną. Zważyć bowiem należy, iż opanowanie tego obszaru było jednem z najgłębszych narodowych pragnień włoskich, zdobycie więc tego, co im monarchia austro-węgierska za cenę pokoju dobrowolnie ofiarowała było niejako rzeczą honoru narodowego; powtóre nie mogli Włosi zapomnieć, iż pozostawienie Trentina w rękach jego prawowitego właściciela było równoznacznem z pozostawieniem mu naturalnych bram wypadowych na tyły głównego włoskiego frontu strategicznego, skierowanego ku wschodowi, na linię Soczy. W odległości bowiem 30 do 40 km. od granicy państwa, a więc około dwu dni marszu, orciąga się znany z napoleońskich, tudzież poprzednich austryacko-włoskich wojen czworobok istniejących dawniej twierdz lombardzkich, Verona, Peschiera, Mantua, Legnano, tak, iż wpuszczenie przeciwnika w dolinę lombardzką, doprowadziłoby do tego, iż cały główny włoski front strategiczny zawisłby niejako w powietrzu.

Z tych więc względów, opanowanie Trentina wydawało się Włochom bardzo ważnym wymogiem tak natury politycznej, jak i militarnej, i celem dopięcia powyższego celu rozpoczęli zaraz z początkiem wojny koncentryczny pochód na T r y d e n t. tak z południa, jak i ze wschodu.

Od p o ł u d n i a, jako najważniejszy kierunek pochodu nasuwała się dolina rzeki A d y g i, stanowiąca główną arteryę południowego Tyrolu. Do doliny tej zbiegają prawie wszystkie poprzeczne południowo-tyrolskie rzeki, wzdłuż niej biegnie niezmiernie ważna linia kolejowa, Innsbruck—Franzensfeste—Bozen—Verona, nad brzegami jej wreszcie leży w oddaleniu około 50 km. od południowej granicy państwa T r y d e n t.

Kierunek operacyi od strony wchodniej wskazywała dolina Brenty, nazywana w komunikatach włoskich Val Sugana. Wspomnianą doliną biegnie (nieoznaczona na naszej mapce) linia kolejowa Trydent—Tessino, łącząca się z systemem kolei włoskich.

Cały obszar gór położony w półkolu na południe i wschód od Trydentu, wypełniony jest wzgórzami o średniej wielkości, które w niektórych tylko punktach dochodzą do wysokości gór alpejskich. O ile jednak względna wysokość tych gór nie jest zbyt wielka, to jednak strome ich zbocza poprzerywane głębokimi wąwozami, nie przyczyniają się do ułatwienia operacyi wojsk atakujących.

Wobec tych ofenzywnych zamierzeń włoskich zachowywała dotychczas broniąca Tyrolu armia generała Dankla stanowisko ściśle defenzywne. Ze względu jednak na geograficzne ukształtowanie się granicy, nie wydawało się rzeczą korzystną bronić obszaru Trydentu tuż u wstępu do granic państwa, tak, jak się to dzieje w innych odcinkach tyrolskich. Szczególnie w dolinie Adygi i Brenty (Sugana) nie można było uniknąć wyłączenia z obszaru obronnego pewnej części kraju i oddania przeciwnikowi na czas austro-węgierskiej defenzywy niewielkich zresztą przestrzeni, leżących pod głównemi stanowiskami obronnemi. W dolinie Adygi sięgał wspomniany obszar aż do Mori (miejscowości położonej w punkcie odgałęzienia się linii kolejowej Mori—Arco—Riva od głównej linii kolejowej), zaś w dolinie Brenty do Borgo.

W dolinie Adygi poza Mori Włosi mimo wysiłków posunąć się nie zdołali. Tak Rovereto, jak i kompleks wzgórz położonych na zachód od Rovereto pozostało się w rękach obrońców. Cały ich zysk stanowiła przestrzeń od niebronionej miejscowości Ala aż do punktu, położonego w połowie drogi między Marco a Rovereto.

Niewiele więcej szczęścia mieli Włosi do zanotowania w dolinie Brenty. Po dziesięciomiesięcznych z ogromnemi stratami połączonych walkach powiodło się im posunąć się zaledwie kilka kilometrów poza Borgo. Po opuszczeniu miejscowości Rancegno przesunęły wojska austro-węgierskie swe stanowiska w obszar na wschód od Levico, i począwszy od dnia 14. kwietnia zajmowały pozycye po obu stronach Novaledo, w odległości około 21 km. od Trydentu.

W tym więc stanie rzeczy okazuje się, iż po miesiącach krwawych zmagań włoski zysk na terenie był bardzo mały, tak, iż w dolinie Adygi stali Włosi od Trydentu w oddaleniu 28 km., zaś w dolinie Sugana w odległości większej niż 21 km.

Taki na ogół stan rzeczy panował do d. 15 bm., w którym to dniu wojska austro-węgierskie przeszły do ataku na włoskie stanowiska na całym południowo-wschodnim odcinku tyrolskim, sięgającym od obszaru Borgo (w dolinie Brenty) aż do południowych okolic Rovereta. W linii powietrznej front uderzenia wynosi około 40 km. Oczywiście uderzenie to, jakkolwiek w istocie swej godzi w całokształt stanowisk włoskich na całym wyżej oznaczonym froncie, to jednak siłą faktu rozpada się na szereg pomniejszych operacyi, ogniskujących się w poszczególnych ważnych ze strategicznego punktu widzenia odcinkach.

Pierwszy komunikat wymienia cztery tego rodzaju ogniska operacyjne: A r m e n t e r r a, V i e l g e r e u t h, T e r r a g n o l a i obszar rozciągający się na południe od R o v e r e t o.

A r m e n t e r r a jest grzbietem górskim o wysokości 1500 m., ciągnącym się na południe od rzeczki B r e n t y, mniej więcej w połowie drogi z N o v e l e d o do Borgo. Posiadanie tego grzbietu ma o tyle niepoślednie znaczenie, iż wspomniany grzbiet kryje operacye, jakie w dolinie Brenty podejmowane są czy to z jednej, czy to z drugiej strony. W dniu 15 bm. wojska austro-węgierskie zdobyły pierwsze linie włoskie, znajdujące się na tym grzbiecie, zaś następnego dnia stanowiska swe rozszerzyły.

Następnem ogniskiem walk jest płaskowzgórze V i e l g e r e u t h (Folgaria). Przez wyżynę tę biegnie droga, prowadzona z Caldonazzo przez Lavarone, Folgaria do Calliano (na północ od Rovereto); z wyżyny tej prowadzą nadto drogi w obszar włoski, do Piedescala i Arsiero (w dolinie Astico). Ostatni komunikat wymienia cały szereg zdobytych punktów, które stwierdzają, iż zwycięskie wojska wypierają Włochów coraz bardziej ku granicy państwa.

Następnym sąsiednim odcinkiem operacyjnym jest dolina T e r r a g n o l a. Doliną tą prowadzi droga z Folgaria do Rovereto, a centrum jej stanowi miejscowość P i a z z a, położona w odległości około 8 km na wschód od Rovereto. Według ostatniego komunikatu miejscowość ta została już przez wojska austro-węgierskie obsadzona. Piazza jest ważniejszym punktem węzłowym, z którego odgałęzia się droga, prowadząca przez graniczną przełęcz Borcola do Arsiero.

Jako ostatnie wreszcie ognisko najnowszych operacyi pozostaje dolina L a r s o (Valarso), którą to doliną płynie rzeczka tej samej nazwy. Rzeczka ta wypływa w granicach Włoch i płynąc przez Valarsa, uchodzi koło Rovereto do Adygi. Wspomnianą doliną biegnie droga, która wychodząc z Rovereto prowadzi do włoskiej miejscowości Schio. Ostatni komunikat wspomina, iż w nocnym ataku wojska austro-węgierskie zdobyły grzbiet Z u g n a T o r t a. Grzbiet ten o wysokości 1257 m. położony jest między doliną Larso a doliną Adygi, w odległości około 5 km. od Rovereto.

Rzut oka na dotychczasowe operacye stwierdza, iż wojska austro-węgierskie opierając się swem lewem skrzydłem o dolinę Brenty, prawem zaś o dolinę Adygi (w komunikatach włoskich oznaczaną stale nazwą Val Lagarina) spychają swem centrum Włochów ku granicy państwa. Kierunek uderzeń tych jest odśrodkowy, stosownie do biegu dolin, względnie dróg, jakie w tym obszarze istnieją; w przedłużeniu swem prowadzą te drogi przez graniczne przełęcze do doliny A s t i c o, która w obszarze Schio i Caltiano przechodzi już w równinę lombardzką.



10 0 10 20 30 40 50 60 km

kolej żelazne; granice monarchii; granice prowincyi; góry

Podpisujcie 4. pożyczkę wojenną.

O przyszły dobrobyt.

W szeregu artykułów w „Kuryerze Warszawskim“ traktuje p. Bolesław Koskowski zagadnienie ekonomiczne kraju na teraz i na przyszłość. Czytelnicy „Głosu“ znają poprzednie wywody wybitnego publicysty, w których stwierdził, że Polska, aby sprostać swym obecnym i przyszłym zobowiązaniom pieniężnym, musi mieć przewyżkę wywozu nad przywozem. Inaczej będzie eksportowała towar najcenniejszy: żywą siłę roboczą. Wychodźtwo zaś i tak jest olbrzymie, nigdzie indziej nie widziane. Jest dowodem zacofania gospodarczego Królestwa.

Idzie o to, co można wywozić? Pytanie to zadaje p. Koskowski i odpowiada na nie jak następuje:

O tem, żebyśmy mieli pod tym względem liczyć na rolnictwo, nie powinno być nawet mowy. Rolnictwo nasze z pewnością posiada duże zdolności rozwojowe i dokona jeszcze wielkich postępów, a może dojdzie do usunięcia wszelkiego współzawodnictwa na rynku krajowym, ale przecież do wywozu swych wytworów w najbliższej przyszłości nie będzie zdolne. Niemiecka produkcya rolnicza w ciągu ubiegłego stulecia potroiła się (prof. Max Delbrück mówił nawet o wzroście czterokrotnym!), nie wpłynęło to jednak na uczynienie z Niemiec kraju rolniczo-wywozowego. Zauważmy przytem, że pomimo olbrzymich postępów rolnictwa niemieckiego, liczba ludzi w niem zajętych spada: w r. 1882 było ich 18,704.038, aw r. 1907 już tylko 16,902.671. Prawda, że wielką pomocą na wsi niemieckiej byli robotnicy sezonowi z Królestwa i Galicyi, w każdym jednak razie widać, że rolnictwo współczesne nie może dać zajęcia większej części ludności.

Warto przy tej sposobności zauważyć, że czysto rolnicze dzielnice polskie w państwie niemieckiem mają ludność daleko rzadszą, niż w Królestwie: w Poznańskiem 72, w Prusiech Zachodnich 66, kiedy u nas na kilom kwadr. mieszka prawie 100 ludzi. A przecież rolnictwo tamtejsze stoi wybitnie wyżej od naszego.

Łatwy zatem mamy wniosek, że aby utrzymać ludność naszą w kraju, ludność nb. gęstą, gęstszą niż francuską, duńską, szwajcarską, austryacko-węgierską, oraz aby mieć bilans handlowy czynny, musimy być w dalszym ciągu krajem przemysłowym, rozwijać ten przemysł coraz lepiej i szukać dla niego korzystnych rynków zbytu. Gdyby się to bowiem nie stało, to ponieślibyśmy klęskę największą, jaka tylko może spotkać naród, mianowicie w formie emigracyi setek tysięcy, jeśli nie milionów ludzi.

Poszukiwanie rynków zbytu nie będzie sprawą niepomiernie zawiłą, wymagającą rozległych stosunków handlowych, dogodnych traktatów i szczególnego poparcia państwowo-dyplomatycznego, ponieważ mamy przed sobą ogromny jeszcze i niewyzyskany rynek własny, wewnętrzn.y Wydawnictwo Tow. przemysłowców, dotyczące bilansu handlowego, udziela nam w tej mierze wskazówek nieoszacowanych. Na każdym kroku, przy każdej pozycyi widać, że możności przemysłowe Królestwa są na rynku wewnętrznym ogromne, zwłaszcza gdy je wesprze rozumna i przewidująca polityka ekonomiczna własnego państwa. Samo ulepszenie komunikacyi może powołać do życia szereg nowych gałęzi przemysłowych.

O tem wyzyskaniu rynku wewnętrznego ekonomiści polscy pisali już oddawna na podstawie studyów statystycznych i gospodarczych. Autor uwag niniejszych jeszcze przed 18 laty uzasadniał w „Głosie“ taką niezłomną konieczność ekonomiczną, a zarazem i poniekąd polityczną Królestwa. Wszelako trudności były na tej drodze ogromne, skoro nie mogliśmy prowadzić własnej polityki ekonomicznej, wyrażonej w organizacyi kredytu, ulepszeniu komunikacyi, szerzeniu wiedzy fachowej, postępowem prawodawstwie przemysłowem, handlowem i robotniczem, jeżeli już nie mówić o cłach i taryfach.

Opanowanie rynku wewnętrznego nie jest postulatem, specyalnie do potrzeb i interesów naszego kraju dostosowanym. Widzimy przecież, że nowoczesne warunki ekonomiczne wszędzie odznaczają się (wbrew krążącym wciąż wśród publiczności przekonaniom odmiennym), iż handel wewnętrzny gra w nich coraz przeważniejszą rolę. Prof. Werner Sombart udowodnił to np. do Niemiec, według nas, z siłą przekonywującą. Jego zdaniem, poszczególne gospodarstwo narodowe wciągnięte jest dziś na rynek światowy nie więcej, niż dawniej, lecz raczej mniej. A już conajmniej błędne jest mniemanie, że międzynarodowe stosunki handlowe pozyskują stosunkowo coraz rosnące znaczenie dla współczesnej ekonomii narodowej. Słuszną jest właśnie teza przeciwna.

Tak więc rozwój gospodarczy, oparty na rynku wewnętrznym, jest również zgodny z nowożytną tendencyą ekonomiczną.

Co się tyczy wywozu naszego (przemysłowego), który ze względów już poprzednio wyłuszczonych, będzie posiadał długo jeszcze wielką wagę dla bilansu handlowego Polski, to trzeba zauważyć co następuje. Przemysł nasz opiera się na surowcu obcym i na wywozie do krajów, które ten surowiec mają tańszy. Wskutek tego warunki jego skutecznego współzawodnictwa stawały się coraz trudniejsze. Jedynym sposobem utrzymania się jego na tych rynkach, to wyrób towarów kosztowniejszych, w których wartość włożonej w nie pracy przewyższa bardzo znacznie wartość materyału surowego i koszta przewozu. Jak dobitnie zapytuje jeden z publicystów niemieckich, co wart jest funt żelaza surowego? Trochę fenigów. A co wart ten funt żelaza, gdy się go przerobi np. na sprężyny do zegarków? Blizko 10.000 marek. W ten sposób trzeba postępować ze wszystkiem: kupować surowiec, gdzie się da, bawełnę i wełnę, drzewo i skóry, metale, kauczuk, oleje, sól, uszlachetniać je, włożyć w nie wiedzę, badania, technikę, dar wynalazczy i smak — cały, słowem, nasz dobytek duchowy, i rzucić na rynek światowy.

Nie mając do sprzedania surowców, sprzedajemy w ten sposób swą pracę.

A zatem polityka ekonomiczna polska będzie miała w tym zakresie za zadanie polepszać nieustannie i troskliwie gatunek duchowy i fizyczny wytwórcy, ułatwiając mu zdobycie wiedzy, smaku, zamiłowania do pracy. A ponieważ będzie tu chodziło nietylko o przedsiębiorcę, lecz i o robotnika — właściwie głównie o niego — więc przyszłe prawodawstwo socyalne musi wytworzyć takie stosunki, w których robotnik ten czułby się zadowolony, zabezpieczony cod o jutra i do pracy maksymalnie uzdolniony. Przemysł nasz znajdzie tutaj nowe podstawy do korzystnej kalkulacyi, ponieważ, jak wiadomo, dobry robotnik jest robotnikiem najtańszym.

Niema żadnej wątpliwości, że tak przekształcony przemysł polski znajdzie zawsze korzystne rynki zbytu na Wschodzie, gdzie nieprzędko jeszcze przyjdzie do wysoko-gatunkowej produkcyi fabrycznej, a gdzie rozwijające się w ostatnich latach szybko stosunki rolne niezawodnie powiększą znacznie spożycie towarów przemysłowych.

Rozumie się, że utrzymanie stosunków handlowych ze Wschodem będzie w poważnym stopniu zależało od sprawności i ruchliwości kupiectwa naszego. Na niem też, a nietylko na przemysłowcach i na przyszłym rządzie, spocznie odpowiedzialność za pomyślny układ handlu zewnętrznego.

Słowem samodzielność ekonomiczna Królestwa, to ogarnięcie rynku wewnętrznego i udoskonalenie produkcyi przemysłowej, obliczonej na eksport. Bez tej samodzielności ekonomia krajowa stałaby na coraz kruchszych podstawach, wywołując stosunkowe zubożenie, a nawee wyludnienie kraju.

B. K.

Polski Rocznik oryentalistyczny.

(„Rocznik oryentalistyczny“. Wydają Andrzej Gawroński, Jan Grzegorzewski, Władysław Kotwicz, Jan Rozwadowski. I. Część pierwsza. Kraków. 1914—1915. Str. 224. Wydawnictwo Stacyi naukowej polskiej na Wschodzie).

Polska, położona na rubieży między wschodem i zachodem Europy, mająca w sobie poza tem tyle pierwiastków oryentalnych, z natury rzeczy powołana jest do badań oryentalistycznych. Za czasów Rzeczypospolitej w świetnej epoce naszej kultury ta gałąź wiedzy nie leżała też bynajmniej odłogiem. Dość wspomnieć na prace w tej dziedzinie naszych Ormian, lub wcześniejsze, św. Jacka, pierwszego oryentalisty polskiego apostoła wśród Połowców. Dziś, gdy z opóźnieniem spowodowanem wojną pojawia się w świecie naukowym pierwszy tom polskiego „Rocznika oryentalistycznego“, wydawcy jego mogli w słowie wstępnem do czytelnika powiedzieć:

„Czynny udział Polaków w pracy nad oryentalistyką nie jest czemś nowem, a chociaż niepomyślne warunki polityczne przyniosły ze sobą zapomnienie wielu dawnych świetności na każdem polu, to przecież my, podejmując wydawnictwo nowego pisma oryentalistycznego w języku polskim, możemy się powołać na bardzo dawne i bardzo dobre tradycye. W uszach cudzoziemskich dziś jeszcze doskonały dźwięk ma nazwisko takiego Menińskiego, a wszakże są dużo starsi: Otfinowski, pierwszy tłomacz Sadiego na język europejski albo Maciej Miechowita, który jeszcze dawniej, bo w samym początku w. XVI, zwrócił uwagę na przynależność językową Węgrów do ich pokrewnych z pod Uralu. I później niełatwo dawali się Polacy wyprzedzić obcym, choć już od stu lat przeszło najczęściej w obcych językach musieli pracować. Możemy poszczycić się pierwszym i zapewne najlepszym przekładem poematu Szanfary, możemy wskazać na W. Majewskiego, jednego z najwcześniejszych znawców sanskrytu w Europie, na Kossowicza, wyprzedzającego tylu innych w badaniach Awesty, na całą plejadę znakomitych oryentalistów polskich w. XIX: Sękowskiego, Chodźk^ Józefa Kowalewskiego, Kazimirskiego, Muchlińskiego i wielu innych. Godzi się przypomnieć te nazwiska... jest do czego nawiązać“.

Dziś również pracowników na tem polu nie braknie u nas mimo niewymownie ciężkich warunków, w jakich współcześnie rozwijać się musi nauka polska. Dowodem fakt założenia w ostatnich latach Stacyi naukowej polskiej na Wschodzie (z siedzibą w Konstantynopolu i Sofii) prowadzonej przez znakomitego oryentalistę Jana Grzegorzewskiego pod godłem „Hyacentaeum“, zapożyczonem od św. Jacka jako patrona naszej oryentalistyki. Dowodem — wydany świeżo Rocznik oryentalistyczny, który ma się stać centralnym organem dla oryentalistyki polskiej.

W „Roczniku“ znajdujemy dwie prace młodego a o świetnem już naukowem nazwisku badacza buddyzmu Andrzeja Gawrońskiego, obie napisane w języku angielskim (wszystkie inne prace w Roczniku po polsku). Zasłużony Jan Grzegorzewski, senior oryentalistyki współczesnej w Polsce, dał rzecz o „Dzetacyzmie (znaczy to tyle, co nasze mazurzenie) kodeksu kumańskiego“, w której rzuca uwagę, że autorem słynnego rękopisu, pozostałego po wygasłym szczepie Kumano-Połowców musiał być człowiek z narodu dzetacyzującego (mazurzącego) i zapowiada dokładne uzasadnienie tej ciekawej tezy w obszerniejszej rozprawie o pochodzeniu i autorstwie kodeksu. Prof. Jan Rozwadowski rozpoczyna stałą rubrykę rozstrząsań etymologicznych, zaś w oddzielnej rozprawie zajmuje się stosunkami między słownictwem języków słowiańskich a irańskich (dowiadujemy się, że takie wyrazy, jak „topór“, „czasza“, ‚sobaka“ są u nas pozostałościami po Scytach). Dr M. Schorr podaje „Przyczynki do frazeologii psalmów biblijnych a babilońskich“ oraz w obszernej rozprawie omawia dwa nowe fragmenty słynnego kodeksu Hammurapiego, króla Babilonu w XXI. w. przed Chr. (kodeks prawny Hammurapiego odkryty został w r. 1902, urywki omówione przez Schorra odkryto w r. 1914). Tadeusz Kowalski zamieścił w Roczniku rozprawę „O poezyi staroarabskiej“, nadto rzecz „O pewnych potrawach spożywczych w Arabii podczas głodu“. Zmarły niedawno językoznawca Lwowianin, prof. Fr. Krczek dał krótki przyczynek do Rig-Vedy.

Dołączony do „Rocznika“ biuletyn niemiecko-francusko-angielski, zawierający streszczenia wszystkich rozpraw, ułatwi uczonym obcym wgląd w prace oryentalistyki polskiej.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek SS. Bożydara i Feliksa. — Jutro w piątek SS. Celestyna i Iwona.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 49, zachód przypada o godz. 7 min. 24; długość dnia godz. 15 min. 35.

Kraków, 18. maja 1916.

— Wśród kilku znanych kawiarń, w których koncentruje się życie Krakowa w czasie wojny, jest jedna, gdzie schodziło się od lat całych niewielkie grono osób, mająca charakter klubu, salonu, gdzie czasem tylko zabłąkał się ktoś nienależący do grona stałych bywalców. Po przeczytaniu dzienników znikali goście z głównej sali, jedni siadali do szachów, inni grą w bilard przerywali monotonność długich zimowych wieczorów.

W lokalu tym omawiane były najważniejsze sprawy, tam schodzili się nasi parlamentarzyści, obradowały kluby, witano i żegnano miłych gości przybyłych z Królestwa i Księstwa. Tam też miały zwykle początek wszelkie humanitarne dzieła. Gdy nad miastem zaciążyła ewakuacya i pierwsze pociągi z uchodźcami opuszczały kraj, wywożąc tysiące biedaków, zabrzęczała tam skarbonka „na dzieci choceńskie“, padały pierwsze grosze, początkujące ofiarność. Tak było także, gdy nadeszły wiadomości o nędzy w Warszawie i wielu innych piekących potrzebach, wzywających do niesienia pomocy. Duszą każdej akcyi i pierwszym ofiarnikim był zawsze właściciel „Grand-Hotelu“, ś. p. Eustachy Jaksa Chronowski, za jego przykładem posypały się zawsze banknoty, rozebrano listy, które rozchodząc się po mieście, gromadziły fundusze, ocierały łzy najbiedniejszych z biednych. Każdy z gości dążył, by uściskać dłoń czcigodnego starca i gorącego patryoty, weterana walk o wolność w 1863 roku, któremu nie danem było doczekać się rezultatu zapasów, decydujących o naszej sprawie. Smutny był też wczoraj wygląd starej kawiarni, szachiści zapomnieli o szachach, a bilardziści o bilardzie. Najzapaleńsi nawet czytelnicy pism pozostawili je w spokoju, bo wśród gości nie przesuwała się już sympatyczna postać gospodarza, a wieść o jego śmierci przybiła gości, którzy też wnet rozeszli się do domów. Łzy w oczach służby dopełniały obrazu smutnego nastroju, a z masztów instytucyj, których był dobrodziejem, zwieszają się czarne flagi, żegnające cichego, lecz gorliwego pracownika na niwie ojczystej, którego życie czyste jak łza spływająca po jego stracie i gorący potryotyzm pozostaną na długo w pamięci.

Wojna ogniskując wszelkie siły do walki z zewnętrznym wrogiem, wnosi w organizm wewnętrzny kraju pokój i przestrzega, by nienaruszano go, by nie wnoszono niezgody tam, gdzie panować powinien spokój i zrozumienie wielkich zadań, zaprzątających myśl i kojarzących wszelkie wysiłki nad ich przeprowadzeniem. Zawieszone czynności parlamentów, sejmów i rad gminnych nie dają możności do wypowiedzenia się, uchylają krytykę, a nad wszystkiem czuwa opiekuńcza silna ręka, pilnująca, aby zasady „wewnętrznego pokoju“ nie były naruszane. Przestrzega więc tego każdy obywatel, rozumiejący myśl przewodnią, jaka kieruje zarządzeniami w tym celu wydanemi.

„Burgfrieden“ jednak staje się częstokroć wodą na młyn najrozmaitszych spekulantów i osobistości, które starają ukryć się pod jego płaszczem, uwolnić się w ten sposób od wszelkiej krytyki. Ciężkie obowiązki ma do spełniania państwo z powodu olbrzymiego aparatu kontroli, który zorganizować musiano celem tępienia nadużyć i przeciwdziałania samowoli jednostek, uwolnionych od wszelkiej krytyki publicznej.

Nie do pozazdroszczenia jednak jest stanowisko dziennikarza, starającego się ile możności spełnić swe obowiązki bardzo trudne w obecnych czasach, które czytelnicy, a nawet współpracownicy nie siedzący stale przy biurku redakcyjnem, nie są w stanie zrozumieć i w korespondencyach i artykułach zachować wskazaną miarę pod każdym względem, nawet w sprawach nie mających żadnego związku z toczącymi się wypadkami, nie dotykających wewnętrznej polityki, lecz w zwykłych uwagach gospodarczych, pisanych z najlepszą intencyą, dla przysłużenia się swemu społeczeństwu i państwu, na którego całość ono się składa.

Prasa wiedeńska gorąco zajęła się „Milesem“, którego praktykom także rada miasta z burmistrzem Dr Weisskirchnerem poświęciła dłuższą uwagę, co przyczyniło się do gruntownej reorganizacyi, jaka nastąpić ma w tem przedsiębiorstwie, które do niedawna osłaniało się nietykalnością, usuwając się od wszelkiej krytyki i kontroli publicznej.

Z miasta

Testament ś. p. E. Jaksy Chronowskiego. Jak się dowiadujemy, uniwersalnymi spadkobiercami majątku zmarłego wczoraj ś. p. Eustachego Jaksy Chronowskiego są gmina m. Krakowa i Arcybractwo Miłosierdzia, po połowie Z majątku tego mają spadkobiercy wypłacić legaty: Kapitule krakowskiej na sprawienie witrażu do Katedry K 3.000, Zarządowi kościoła N. P. Maryi K 5.000, na restauracyę kościoła św. Jakóba w Sandomierzu 5.000 K, na kolonię Rabczańską K 2.000, Tow. Miłośników zabytków i historyi Krakowa K 5.000, na szpital Bonifratrów K 3.000, Tow. technicznemu K 5.000, Zakładowi w Pawlikowicach K 2.000, Przytulisku weteranów 1863 r. którego śp. zmarły był prezesem 20.000 K, wreszcie prelegaty po 10.000 K dla gminy m. Krakowa i Arcybr. Miłosierdzia dla ubogich. — Z reszty majątku mają spadkobiercy uczynić stypendya dla polskich uczniów przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych. Funduszem tym mają zarządzać spadkobiercy wspólnie z kuratorami, którymi ś. p. Zmarły ustanowił adwokatów Dr Bąkowskiego, Dra Skąpskiego i arch. Pakiesa. Fundusz stypendyjny wynosi około pół miliona koron. — Jutro podamy bliższe szczegóły testamentu wielkiego filantropa i patryoty.

„Zaczarowane Koło“ L. Rydla z p. Wandą Siemaszkową. W sobotę rozpoczynają się w teatrze miejskim gościnne występy p. Wandy Siemaszkowej, niewidzianej od lat czterech na naszej scenie. Na pierwszy występ swej obecnej gościny wybrała artystka kreacyę Młynarki w „Zaczarowanem Kole“, która rozpoczęła w swoim czasie najświetniejszy okres jej karyery. W roli tej święciła p. Siemaszkowa tryumfy na wszystkich scenach polskich, a Kraków pamięta ją dobrze z dawnych sezonów. Baśń dramatyczna L. Rydla wznowiona dzięki gościowi da nam poznać młodą artystkę pnę Maryę Majdrowiczównę, która zadebiutuje w roli Wojewodzianki.

Doskonałą obsadę sztuki tworzą obok p. Siemaszkowej p. Mila Kamińska, pp. Jednowski, Bończa, Noskowski, Stanisławski, Biegański, Szymborski, Żarski i in. — Dzisiaj powtórzenie „Cioci z Honfleur“ Gavault'a z p. Czaplińską w roli tytułowej.

Od dyr. L. Solskiego otrzymujemy następujące pismo:

Kończąc moją krakowską gościnę, nie mogę powstrzymać się od wyrażenia wdzięczności tym wszystkim, którzy bądź ułatwili mi chwile ponownej pracy na dawnem umiłowanem przezemnie miejscu, bądź pracę tę poparli swem współdziałaniem czy łaskawem uznaniem.

Dziękuję więc Wysokiemu Prezydyum król. stoł. m. Krakowa, które dziś teatrem rządzi, oraz kierującemu nim dyr. Rydlowi za to, że gościna moja przyszła do skutku; reżyserom sceny krakowskiej i artystom za trud, który rozwinęli, mimo wyczerpania długą już, nieprzerwaną pracą; wreszcie, a w równej linii, widzom naszego teatru, za względy dawne, które odnawiali teraz tak hojnie każdego bez wyjątku wieczoru.

Osobne a głęboko odczute słowo podziękowania mam dla prasy. Dbałość jej o poziom krakowskiego teatru była mi dawniej podnietą do wysiłku. Dzisiaj, chociaż z Krakowem połączyły mnie obecnie tylko gościnne występy, odczułem na nowo tę troskę dziennikarstwa o teatr jako taki i to jest mi nowym bodźcem i dobrem wspomnieniem.

Zachowam je, opuszczając Kraków, ze słowami szczerego podziękowania, które raz jeszcze na pożegnanie pozwalam sobie wszystkim złożyć.

Zechce Wielce Szanowny Pan Redaktor przyjąć wyrazy głębokiego szacunku z jakim pozostaję powolnym sługą Ludwik Solski.

Podziękowanie „Trzynastaków“. Otrzymujemy następujące pismo: „Przyjemną niespodziankę z Krakowa otrzymali na Wielkanoc „Trzynastacy“ w polu w postaci pakiecików, zawierających rozmaite dla żołnierza pożyteczne przedmioty i smakołyki. 16-ta kompania 13. p. p. składa Szanownym Ofiarodawczyniom i Ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie za dary, które są tak sympatycznym dowodem trwałej pamięci Krakowian o swoim pułku i łączności Krakowian cywilnych z wojskowymi. Do widzenia — po wojnie — w Krakowie!

Kurt Zajicek, Oblt., H. Griffel, chor., Józef Kozłowski, kadet, Władysław Małota, plutonowy, Maryan Zabłocki, feldw., Piotr Zawadzki, plutonowy, Stan. Wiśniewski, feldw. Jednoroczni ochotnicy: Jan Matyasik, J. Hügstein, J. Glaser.

Brak tytoniu i cygar. W ciągu ostatnich tygodni brak tytoniu i cygar przybrał w Krakowie tak wielkie rozmiary, że stał się prawdziwą klęską dla wszystkich palaczy, tem dotkliwszą, iż nie ma na razie nadziei zmiany stosunków na lepsze. Przed lokalem głównej trafiki na linii A-B gromadzą się codziennie tłumy poszukujących tytoniu, przeważnie jednak wracają z niczem. Tytoń przychodzi zaledwie co kilka dni w minimalnej ilości i pomimo, że sprzedawany jest poszczególnym osobom w ograniczonych ilościach, zaledwie cząstkę rzeczywistego zapotrzebowania pokryć może. W mniejszych trafikach niema tytoniu i cygar od kilku tygodni. Właściciele ich żalą się, że opłaty skarbowe i dzierżawne są znacznie wyższe niż zysk jaki trafika przynosi. Z tego powodu wiele sklepów złożyło koncesye na trafiki. Jak długo obecny stan rzeczy potrwa nie wiadomo. Mało jest jednak danych, aby przed ukończeniem wojny zaopatrzenie w tytoń było dostateczne.

Fotografie poległych żołnierzy. Do magistratu krakowskiego nadeszło 20 fotografii zmarłych nieznanych żołnierzy i osób cywilnych, które pozostawały na usługach wojska. — Fotografie te, oraz odnoszące się do nich opisy osób, wystawione są do przeglądu publicznego codziennie między godziną 9 a 10 rano w Wydziale V a magistratu II. p. Nr. drzwi 25.

Subskrypcya IV. pożyczki wojennej. Prolongata terminu zgłaszania IV. subskrypcyi nastąpiła z powodu nawału napływających klientów w ostatnich dniach kończącego się terminu. Bank krajowy, Bank Przemysłowy, Galicyjski dla handlu i przemysłu i Bank Hipoteczny gromadziły znaczne fundusze na rzecz państwa, prześcigiwały się w swej sprawności, aby zdobyć jak największą cyfrę, świadczącą o zaletach, jakie przyświecać winny instytucyom finansowym, spełniającym swe zadanie z korzyścią równie dla wielkiego celu, jak niemniej dla mas klientów, szukających korzystnej lokaty. Zadania te uwieńczone zostały bardzo dodatnim skutkiem, a byłby jeszcze większy, gdyby zrozumienie, jakie okazała większość naszego społeczeństwa stało się przykazaniem dla ogółu, uznającego doniosłość patryotyzmu gospodarczego.

Mniej może niż przy poprzednich pożyczkach odpływał grosz do obcych skarbców, czasem starano się zatajać drogi odpływu, lecz to były nieliczne wyjątki, instytucye i zarządy gminne zależne od obcego kapitału, łatające wekslami nadszargane swe budżety, lub kierownicy nie zdający sobie sprawy ze szkodliwości rozdrabniania funduszów, które skoncentrowane powinne być probierzem świadczeń składanych na rzecz państwa w chwili, gdy zaapelowało ono do ofiarności naszego społeczeństwa.

Sądzimy, że prolongata subskrypcyi da możność do poprawy i idąc za głosem rozsądku narodowego do rodzimych kierować się będziemy instytucyj w myśl hasła: „swój do swego“, które przy odbudowie kraju i przebudowie naszego życia gospodarczego powinno być dla nas rozkazem, kuźnią narodowego bytu i naszej niezależności.

Budy przy kościele Maryackim. Przed kilku tygodniami ogłoszono, że restauracya wieży kościoła N. M. Panny została ostatecznie ukończoną. Istotnie od dłuższego czasu zaprzestano już wszelkich robót. Spodziewać się należało, że po ukończeniu robót restauracyjnych, natychmiast będą usunięte budy, postawione pod murami świątyni, które w wysokim stopniu szpecą jej widok oraz utrudniają komunikacyę. Tymczasem budy te stoją do dziś i przedsiębiorstwo budowy nie śpieszy jakoś z ich rozbiórką. Możeby budownictwo miejskie zechciało wydać stosowne polecenie, aby plac Maryacki i mury świątyni bezzwłocznie oczyszczono.

Niebezpieczna strzelanina. Wczoraj około godziny 3 nad ranem plutonowy policyjny Drzewko, pełniący służbę na ulicy Lubicz, usłyszał kilka strzałów rewolwerowych, pochodzących z ulicy Pawiej. Równocześnie słychać było przeraźliwe krzyki: „Gwałtu! Ratunku!“ Zaalarmowany żołnierz udał się natychmiast na ulicę Pawią i stwierdził, że strzały pochodziły z III. piętra domu, mieszczącego się między hotelami Belwedere a Austrya. Chwilowo ucichło się w kamienicy, dopiero, kiedy żołnierz miał się już stamtąd oddalić, padł nowy strzał. Wobec tego Drzewko udał się do wnętrza domu i stwierdził, że strzelaninę urządził sobie niejaki Kazimierz K., rentier, umysłowo anormalny. Drzwi do jego mieszkania wyważono i zastano go tam z rewolwerem w ręce. W kieszeni ubrania ponadto znaleziono duży nóż. Całe mieszkanie przedstawiało obraz wandalskiego zniszczenia: szafa, stół, lustro, obrazy i t. p. były zupełnie zdemolowane i poniszczone przez właściciela, który uległ atakowi. Na razie odstawiono go do aresztów pod telegrafem.

Z Polski i ze świata.

Hołd zasłudze. (Kor. wł.). Spółka Oszczędności i pożyczek w Ostrowie koło Radymna na Walnem Zebraniu w dniu 27. kwietnia b. r. uchwaliła jednomyślnie złożyć publicznie wyrazy najwyższej czci i wdzięczności:

Księciu-Biskupowi Sapieże,
Henrykowi Sienkiewiczowi,
Ignacemu Paderewskiemu

i innym Twórcom Komitetu ratunkowego za Ich wielkie dzieło niesienia pomocy Narodowi naszemu.

Ze Lwowa. Przy ul. Ossolińskich 11 odbyło się 15. bm. poświęcenie nowopowstałego we Lwowie, z inicyatywy Komitetu pracy obywatelskiej kobiet, „Klubu uliczników“, przy licznym współudziale przedstawicieli instytucyj filantropijnych i społecznych. Na znak, dany przez kierowniczkę, popłynął śpiew „Boże coś Polskę“. X. kanonik Dr Badeni przystąpił do poświęcenia nowej placówki pracy, wszczętej ofiarnie przez Komitet pracy obywatel. kobiet. Następnie przemówił X. kanonik w krótkich słowach, zaznaczając, iż nazwa nowej instytucyi jest nam nową, jednakże czyn sam, wywodzący się z miłości bliźniego, dawny bardzo, a chwalebny. Podnieść, uszlachetnić małych bezdomnych, oto zadanie tego klubu — a drogą do tego ma być nie jedynie ciepły kącik, ale i to, czem kobieta polska cuda zdziałać może — czujące serce.

Imieniem Zarządu podziękowała p. Dulębianka ks[illegible] kan. Badeniemu, oraz wszystkim obecnym za przybycie i zaznaczyła, że celem instytucyi będzie prócz dostarczenia chłopcom schronienia i rozrywki, także kierowanie ich do pracy zawodowej. W końcu zwróciła się do małych przedstawicieli „Klubu“ uliczników, wyrażając nadzieję, że „Klub“ wyda dzielnych obywateli na pożytek kraju. Następnie p. Hozerowa przedstawiła sprawozdanie z dotychczasowych czynności „Klubu“. W tygodniu wstępnym, obserwacyjnym, zgłosiło się odrazu pięćdziesięciu kilku chłopców — przeważnie roznosicieli gazet, dzieci stróżów, sierót i t. d. Materyał ten okazał się wcale dobrym do przyjęcia kultury, wielu z nich okazało rozmaite zdolności. Chłopcy otrzymują codzień obiad i posiłek wieczorny — uczą się przestrzegać czystości — odbywają kurs elementarny. Zarząd urządzi też czytelnię, a chłopcy po przeczytaniu dziełek będą zdawać sprawę z lektury. Będą też pogadanki z dziedziny religii, przyrody, historyi polskiej. Zorganizowano też chór; w programie są i ćwiczenia, wycieczki, polska mustra wojskowa. „Klub“ obowiązują osobne przykazania, które widnieją wypisane w lokalu „Klubu“, a określają obowiązki członków.

Zakopane. (Kor. wł.). W ostatnich czasach przebywał tu na wypoczynku p. wicepr. Dembowski. Korzystając z tego, zjechało się nauczycielstwo ludowe tak z dalszych, jak bliższych stron nowotarskiego powiatu, przyłączyły się grona naucz. szkół tut., oraz X. katecheta J. Orzeł, jak również i kilku z pośród nauczycieli ze wschodnich stron Galicyi, a przebywających w tych okolicach, aby w dniu 6. b. m. złożyć swemu zwierzchnikowi wyrazy czci i hołdu za szczerą i serdeczną opiekę nad nauczycielstwem w czasach wojennych. Wszystkim tkwi w świeżej pamięci, jak to Dr Dembowski zabiegał niestrudzenie nad zabezpieczeniem nauki galicyjskiej dziatwie ewakuowanej, aby nie zmarniała na tułaczce, lecz korzystała z nauki i wpływów wychowawczych, jak zapewniał rozprószonemu po całej monarchii nauczycielstwu pobór regularny płac, a w miarę funduszów zapomóg i zasiłków — jak niestrudzenie wyszukiwał po szpitalach nauczycieli-żołnierzy i legionistów i niósł im opiekę i słowa pokrzepienia i otuchy.

Zgromadzone nauczycielstwo przedstawił p. Dembowskiemu tutejszy inspektor szkolny p. Lipecki, a p. wiceprezydent z każdym rozmawiał przyjaźnie, wypytując o osobiste stosunki. Następnie przemówił p. Lipecki, dając wyraz powodom, które nauczycielstwo tu sprowadziły, poczem wręczył p. Dembowskiemu uchwałę nowotarskiej Rady szkolnej okr. z podziękowaniem za życzliwe stanowisko wobec spraw szkolnych i nauczycielskich. P. Inglat, nauczyciel z Nowego Targu, podziękował za zabezpieczenie nauczycielstwu tut. okręgu poborów za dwa miesiące w chwili, gdy wróg już był u granic powiatu. Na przemowy odpowiedział p. wiceprezydent w ciepłych i serdecznych słowach, zapewniając w końcu nauczycielstwo o swojej opiece i nadal, poczem nastąpiła wspólna fotografia i zebranie autografów obecnych. W podniosłym nastroju pożegnało nauczycielstwo swego zwierzchnika.

Tegosamego dnia Dr Dembowski w towarzystwie tut. prof. p. Turka zwiedził „Dom zdrowia Pomocy Bratniej“ w Zakopanem, w którym przebywa obecnie także kilka osób z nauczycielstwa ludowego.

Z Białej piszą nam: Znany humorysta i satyryk p. Leon Wyrwicz wystąpi w Białej w dniu 20. maja w sali hotelu pod „Czarnym orłem“ i przedstawi swe najlepsze kreacye. W program wchodzą: sylwetki posłów do Sejmu, radcy, urzędnika, oficera, dyplomaty, dziada, pechowca etc. Z liczby zgłaszających się po bilety wnosić można o wielkiem zainteresowaniu wieczorem.

Z Mętkowa w pow. chrzanowskim piszą nam: W niedzielę dnia 14. b. m. odbył się w Mętkowie uroczysty wieczór celem uczczenia Konstytucyi 3-go Maja za staraniem nauczycielki p. Wandy Aulich i kierowniczki szkoły p. Rzeszutkowej, a przy współudziale księdza katechety i nauczyciela z Balic, którzy piękną grą na mandolinach przyczynili się do urozmaicenia wieczoru. Na obchód złożyły się: Słowo wstępne X. katechety z Balic, odczyt p. Wandy Aulich, śpiewy chóralne miejscowej młodzieży

wiejskiej, muzyka i dwa żywe obrazy „Piast“ i „Wyzwolenie Polski“. Wieczór, na który przybyło wiele inteligencyi z okolicy i ludność wiejska, udał się ponad wszelkie oczekiwania dzięki gorliwym staraniom inicyatorek. Liczne zebrane składki pieniężne przeznaczono na T. S. L.

Ze Zgłobic nad Dunajcem donoszą do „Ludu katol.“: Wioska nasza była terenem krwawych zapasów. Pola pokrajane gęsto rowami strzeleckimi tak naszej armii, jak i rosyjskiej we wszystkich kierunkach, poryte dołami od kul armatnich —
W czasie inwazyi rosyjskiej wielu ludzi zginęło od kul. Zniszczenie przez wojnę jest straszne. 72. gospodarzy ma zniszczone całkiem lub silnie uszkodzone swe zabudowania. Szkoda w samych budynkach wynosi 175 tysięcy 700 koron. Gdy dodamy szkody w inwentarzu żywym i martwym, w ubraniach i sprzętach, w drzewinie, oraz szkodę we dworze p. hr. Szczepana Tarnowskiego, to cała szkoda przez wojnę wyrządzona w naszej gminie przewyższy pół miliona koron.

Niektórzy z gospodarzy zostali zniszczeni doszczętnie, ich szkody w samych budynkach wynoszą po 7—14 tysięcy koron.

Z Turki donosi „Gaz. Por.“: W dniu 30. kwietnia b. r. zmarł w Turce na tyfus brzuszny Dr Jan Starachowicz, przydzielony do tut. starostwa jako lekarz epidemiczny. Od czasu uwolnienia tut. powiatu z pod inwazyi nieprzyjacielskiej, pracował zmarły ś. p. Dr Starachowicz z narażeniem swego życia około stłumienia w całym powiecie panujących w straszny sposób chorób zakaźnych a to tyfusu plamistego, brzusznego, ospy itp. Praca jego dała pomyślny skutek, gdyż choroby te zostały prawie do szczętu stłumione. Dr Starachowicz nabawiwszy się tyfusu brzusznego, po krótkiej a ciężkiej słabości zakończył swe życie — osierocając żonę i siedmioro niezaopatrzonych drobnych dziatek.

Dzięki pomocy rządu otrzymał powiat turczański około 150 wagonów owsa do zasiewów wiosennych, a dzięki staraniom kierownika tut. Starostwa, zaopatrzony został powiat w kartofle do sadzenia. Wszystkie gminy powiatu dostały odpowiednią ilość owsa i kartofli do uprawy wiosennej, którą po większej części już dokonano. W tym kierunku wydał kierownik Starostwa do wszystkich gmin ostre zarządzenia, aby wszystkie grunta zostały obrobione i zasiane. Do dopilnowania tego zarządzenia wydelegował do wszystkich gmin powiatu kilkunastu urzędników, którzy na miejscu mają dopilnować wykonanie wydanych zarządzeń.

W gminie Rykowie w czasie ruchu w dniu 5. maja br. kolejki lasowej prowadzącej z tartaku parowego w Turce do Zawadki, zawalił się most na potoku „Zawadka“ wskutek czego cały pociąg składający się z lokomotywy i 14 wagonów (wózków lasowych), runął z wysokości 12 metrów do wody. Na miejscu wypadku zginął palacz i jeden robotnik, dwaj robotnicy śmiertelnie ranni zmarli w kilka dni później w szpitalu powszechnym a cztery osoby są lżej ranne.

Ochrona kultury polnej i leśnej. C. k. starostwo w Cieszynie zwróciło uwagę na ścisłe przestrzeganie ustawy o ochronie pól, lasów, polowania i na ochronę ptaków. W dzisiejszych czasach wojennych szanowanie każdego kawałka pola i kultury leśnej ma szczególniejsze znaczenie. Przełożeństwa gminne i poszczególne gospodarstwa powinny przedewszystkiem zwracać uwagę na zakaz łamania kwitnących gałązek z drzew owocowych, swawolnego niszczenia niedojrzałych jeszcze owoców, niszczenia pożytecznych krzewów i kwiatów, niedozwolonego deptania łąk, pól i kultur leśnych, łapania i zabijania pożytecznych ptaków, wybierania jaj, niepokojenia dziczyzny i t. p. Wszelkie przekroczenia w tym względzie będą surowo karane.

Niezwykła zbrodnia. Sprawa masowego mordu kobiet w Czinkota przez Belę Kisa zajmuje w dalszym ciągu opinię publiczną, a prasa całej prawie monarchii poświęca jej bardzo wiele miejsca. Obecnie najbardzij interesującą jest kwestya, czy Bela Kiss rzeczywiście w roku ubiegłym w Valjevie zmarł, czy też może przez wymianę „kapsułki identyczności“ nie wprowadził w błąd Czerwonego Krzyża, który zgon jego urzędowo ogłosił. Jak już donieśliśmy, sąd karny w Budapeszcie wysłał do Valjeva specyalną komisyę celem zbadania stanu rzeczy na miejscu i przeprowadzenia ekshumacyi zwłok. Już po tej decyzyi sądu, otrzymała policya w Budapeszcie doniesienie telegraficzne z Zenty, że jedna z tamtejszych kobiet otrzymała niedawno kartkę z poczty polowej, datowaną 17. kwietnia b. r. a podpisaną przez Belę Kissa. W kartce tej Kiss obiecuje adresatce małżeństwo i donosi, że nie jest na froncie lecz w służbie etapowej. Kartkę tę wręczono policyi budapeszteńskiej. Ponadto kilka innych kobiet w policyi oświadczyło, że od lutego ubiegłego roku widziały Kissa, względnie miały dowody, iż on żyje. Zagadkową tę sprawę wyjaśni niewątpliwie komisya, która do Valjeva wyjechała; policya oczywiście poczyniła natychmiast kroki, aby wyśledzić autora wspomnianej kartki z pola. Równocześnie toczy się w dalszym ciągu śledztwo w kierunku ustalenia liczby ofiar zbrodni. Z zeznań przesłuchanych świadków wynika, że Kiss przed sześciu laty wypędził od siebie swą matkę, 78-letnią staruszkę, która przeniosła się do Budapesztu i przed miesiącem właśnie wśród ostatniej nędzy zmarła w miejscowym szpitalu. Aresztowany przyjaciel Kissa, policyant gminny Nagy wypiera się wszelkiego współudziału w zbrodni, chociaż świadkowie zeznają, że widzieli go przy lutowaniu beczek, w których schowane były ofiary mordu. — Wśród świadków znalazła się również kobieta, od której Kiss jeszcze przed 15 laty, pod pretekstem małżeństwa, wyłudził znaczną sumę pieniężną. — Pogrzeb ofiar zbrodni odbył się w niedzielę popołudniu na cmentarz w Czinkota. Sześć zwłok pochowano we wspólnym grobie, siódmą na życzenie rodziny osobno. Na pogrzebie, w którym wzięły udział tysiące ludności, działy się rozdzierające sceny. Kilka kobiet, krewnych pomordowanych, zemdlało. Wogóle nastrój był przygnębiający, tembardziej, że dotychczas niema żadnej pewności, czy lista ofiar jest już zamkniętą.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Uroczystość Eucharystyczna. Sekcya Eucharystyczna Kongr. naucz. zaprasza wszystkie Sodalicye żeńskie i męskie na Uroczystość Eucharystyczną, która się odbędzie w sobotę, dnia 20. b. m. o godz. 4 po południu w szkole przem. żeńskiej (ul. Potockiego 11, I. p.) oraz na otwarcie wystawy szat liturgicznych dla ubogich kościołów polskich. Wystawa otwartą będzie dla publiczności w niedzielę 21. od godz. 10—1 przed poł. i od godz. 4—7 po poł. Wstęp na uroczystość i na wystawę bezpłatny.

Komisya Informacyjna Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczy politechniki udziela wszelkich informacyi, dotyczących studyów na politechnice lwowskiej. Adres: Bratnia Pomoc słuch. politechn., Lwów, Issakowicza l. 18. Wszystkie pisma polskie uprasza się o przedruk tej notatki.

Zastrzeżenie. Podaję niniejszem do publicznej wiadomości, że nabyłem prawo wystawiania w Galicyi znakomitej i głośnej sztuki Karola Schönkera: „der Weibsteufel“, która w przekładzie p. Zofii Wójcickiej-Chylewskiej ma tytuł: „Djablica“ — i wszelkie próby grania tej sztuki bez porozumienia się ze mną, ścigać będę sądownie.

Henryk Staniek.

Z Czytelni polskich niewiast katolickich. W sobotę 20 maja o godz. 5 odbędzie się zwykłe zebranie w Czytelni Polskiego Związku Niewiast katol., ul. Szczepańska 5, na które Wydział zaprasza wszystkich obecnych w Krakowie członków w celu porozumienia się co do założenia sklepu spożywczego.

Do podanego niedawno sprawozdania z Czytelni dodaje zarząd, że w pierwszych miesiącach wojny Tanie kuchnie Pol. Związku Niewiast katol. wydały 8.700 obiadów bezpłatnych, a nie 3.700 obiadów, jak poprzednio było podane, oraz że do Wydziału Związku należy także Dr Marya Estreicherówna.

Odznaczenia. Srebrne medale waleczności II. klasy otrzymali pp.: Chorąży Wiktor Skrzypek, kadeci Jan Badura i Karol Berger, wszyscy trzej wychowankowie seminaryum nauczycielskiego w Bobrku. Z wymienionych kadet Badura ranny opuścił okopy.

Odznaczenia i mianowania w armii. Srebrne medale I kl. za waleczność otrzymali: kadet-aspirant Tadeusz Szantroch, plutonowi St. Wiśniewski, Klemens Strojny, jednor. ochotnik Ludwik Kaleta, kapral Antoni Krzempek, wszyscy w 13 p. p. Porucznicy w rezerwie: Józef Czernohorski, Józef Perstinger, kadeci w rezerwie Alfred Strasilla, Karol Ritter, Waleryan Górski, St. Gaudyn, Alfons Heyer, Jan Kochanek, Piotr Szafran, Ignacy Slisz, gefrajter St. Binkowski, szeregowcy Wojciech Procjak, St. Kownjik, St. Gajda, wszyscy w 13 p. p. Plutonowy Franciszek Olejak, jednor. ochotnik Władysław Dąbrowski; kaprale Ludwik Wolny, Jan Markiewka, Józef [illegible]chowski, Rudolf Wawrzyk; szeregowcy Jan Kobylarczyk, Edward Kowalski, Jan Siwek, Jan Kościelny, Michał Wrona, Andrzej Grzebacz, Ludwik Bryndza, wszyscy w 56 p. p.

Inżynier Henryk Steger, Krakowianin, został zamianowany nadporucznikiem, równocześnie otrzymał „Signum laudis“ na wstędze medalu waleczności.

Lekarz pułkowy Dr Władysław Grabowicz przy kadrze 16 pułku obrony krajowej otrzymał tytuł i charakter lekarza sztabowego.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojsk. krzyża zasługi otrzymał lekarz pułkowy Henryk Trawiński. Wojskowy krzyż zasługi III kl. z dekoracyą wojenną: podpor. rez. Jan Zarugiewicz, por. Józef Patek 95 p. p. Ponowne pochwalne uznanie ces. otrzymali: jenerał-major Alfred Korwin Kochanowski, major Albin Abrahamowicz 98 p. p., kapitan Franciszek Owsianecki 63 p. p., por. Ludwik Skalka 11 p. p., major Wiktor Nałęcz Kurowski oraz Stanisław Maj 11 dywizya ciężkich dział.

NEKROLOGIA.

„Kuryer lwowski“ zamieszcza korespondencyę z Żółkwi o pogrzebie pułkownika wojsk austryackich ś. p. Hieronima Schillera, który padł na polu chwały dnia 29. października 1914.

Urodzony w r. 1857 w Monasterzyskach, ukończył akademię wojskową w Wiener Neustadt w r. 1878, następnie jako młody porucznik przydzielony do 13 p. p., gdzie służył pod arcyksięciem Fryderykiem jako ówczesnym komendantem batalionu w Krakowie. Po kolei przeszedł wszystkie stopnie awansu, a w końcu w randze podpułkownika poszedł w r. 1911 na emeryturę. Już w stanie spoczynku poruczono śp. Schillerowi komendę nad wojskowym domem zdrowia w Meranie i tam też dosłużył się w r. 1914 stopnia pułkownika. Gdy wybuchła wojna światowa, pułkownik Schiller przejęty na wskróś duchem żołnierskim zgłosił się dobrowolnie do służby frontowej i brał czynny udział w boju w Karpatach w październiku 1914 r. Bitwa toczyła się o górę Tomen obok Rypian, gdzie Moskale mieli silnie oszańcowaną pozycyę. O górę walczono zapamiętale przez trzy dni, lecz nie doczekał już śp. Schiller końca bitwy, padł bowiem, ugodzony kulą nieprzyjacielską.

Zwłoki śp. Hieronima Schillera pochowano zrazu prowizorycznie w Gwoździcu koło Turki, a dopiero w bieżącym tygodniu przewieziono je do Żółkwi, gdzie złożone zostały w grobowcu rodzinnym na miejscowym cmentarzu.

Pogrzeb pułkownika, brata tutejszego, powszechną czcią otaczanego rejenta Schillera, odbył się z wielką okazałością i przy licznym udziale mieszkańców.

Nabożeństwo żałobne. Staraniem kolegów odbędzie się w kościele św. Anny dnia 19 maja 1916 rano, jako w pierwszą rocznicę śmierci nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Dra Ludwika Bąkowskiego, praktykanta Biblioteki Jagiellońskiej, porucznika rezerwowego 31 p. p. obr. kraj.; poległego śmiercią bohaterską pod Przybysławicami koło Klimontowa w Królestwie Polskiem.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Ciocia z Honfleur“.
Piątek: Koncert.
Sobota: „Zaczarowane Koło“, pierwszy występ p. Wandy Siemaszkowej.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek 18. bm.: „Nitouche“, operetka w 4. aktach.
Sobota 20. bm.: Nitouche“.
Niedziela 21. bm.: po południu „Sen nocy letniej“, wieczór „Nitouche“.
Wtorek 23. bm.: Nitouche“.

Wiadomości literackie.

Romor E. „Ziemie dwnej Polski“. Mapa hypsometryczna. Lwów 1916. Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Semkowicz M. „Mapa historyczna Polski“. Osobne odbicie Atlasu Polsk. Ei Romera. Wiedeń 1916.

Pragnienie poznania ziemi ojczystej dziś żywszem jest niż kiedykolwiek. Z właściwości tej ziemi i rozwoju dziejowego państwa na niej powstałego, pragniemy zrozumieć możliwości przyszłych a może tak niedalekich zmian. Stąd to wielkie zapotrzebowanie map różnego rodzaju. Potrzebie tej służy wielki „Atlas Polski“ Romera, który jednak z powodu swej ceny nie jest dostępny szerokim sferom, zwłaszcza młodzieży szkolnej. Obydwie powyżej wymienione mapki, które wchodzą w skład Atlasu, wydane osobno z odpowiedniemi objaśnieniami, zapełniają i tę lukę. Mapka hypsometryczna prof. Romera podaje geograficzne ukształtowanie ziem polskich a dodane objaśnienia zawierają w krótkości geografię Polski. — Przytem techniczne wykonanie mapki stoi na wyżynie, do której nie dochodzą żadne mapy zagraniczne. Autor dołożył szczególnych starań, by skala kolorów była tak dobrana, by tworzyła miłe wrażenie dla oka, a przytem by swą naturalną właściwością uwypuklała rzeźbę kraju. — Osiągnął to przez zastosowanie tęczowej skali barw, której część górna (fioletowa) budzi wrażenie głębi, a część dolna (czerwona) — wrażenie wypukłości.

Mapka historyczna W. Semkowicza podaje rozwój terytoryalny Polski, oznaczając nietylko granice z r. 1772 lecz także granice najdalszego zasięgu Polski, przyczem ziemie, które tylko chwilowo do Polski należały, oznaczone są datą podającą okres przynależności. Poza tem podane są wszystkie zmiany terytoryalne, jakie Polska w dziejach swych przechodziła, a objaśnienia dodane do mapki opowiadają je zwięźle a treściwie. — Cena każdej z tych mapek 70 hal.

Nowa broszurka W. Feldmanna. W księgarni Curtiusa w Berlinie wyszła broszurka W. Feldmanna: „Die polnische Literatur der Gegenwart“, stron 30. Autor zajmuje się tylko poezyą. — Byłoby wskazanem objaśnić Niemców także i o tem, że nawet w tych nader ciężkich chwilach nie ustała u nas i praca naukowa, że w Krakowie, Warszawie i Lwowie wśród huku armat składano potężne tony a uczeni przygotowywali prace poważne, obecnie pojawiające się już licznie po wystawach księgarskich, o których autor może poinformować się choćby z ogłoszeń księgarskich. Polska nie jest Albanią lub Czarnogórą, gdzieby literatura ograniczała się do ludowej pieśni lub nieco wznosił nad nią przez produkcyą poetyczną, lecz jest narodem kulturnym, który nawet w czasie wojny bierze udział w pracach cywilizowanych narodów nad postępem umiejętności na wszystkich polach.

K. B.

„Swiata“ nr. 17 zawiera obok licznych ilustracyj z chwili treść następującą: „Król“ przez A. Chołoniewskiego, „Droga Poniatowskiego“ przez Stefana Szyllera, „Złoty legion“ przez Wiktora Gomulickiego, „Rocznica Szekspira“ przez Eustachego Czekalskiego, „Próba mody polskiej“ przez Bohdana Nowakowskiego, „Lili“, powieść Gustawa Daniłowskiego, „Bąk“, powieść E. L. Woyniczowej (z angielskiego), „W cichą świętą noc...“, „Notatki literackie“.

NOWE KSIĄŻKI.

Godło, książka zbiorowa. T. I. Wydał Artur Górski. Warszawa 1915.

Józef Relidzyński. „Wieją wiosenne wiatry...“ Poezye wolnościowe i legionowe. Z przedmową Kazimierza Tetmajera. Gebethner i sp. Kraków 1916.

Stefan Modrzec. „O tych co pozostały“. Nakł. Franciszka Muchy. Kraków 1916.

X. Józef Janiszewski. „Do walki bracia!“ Nakł. Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych. (Wydwnictwo ludowe. Rok XXXV. Książka I. za miesiąc styczeń, luty i marzec). Lwów 1916.

Uderzenie w Tyrolu.

Ostatnie pisma wiedeńskie donoszą z kwatery prasowej: Uderzenie w południowym Tyrolu, które już pierwszego dnia dało poważne sukcesy, w następnym dniu przyniosło dalsze korzyści. W szybkiem rozpędzie powiodło się wojskom atakującym na całym froncie między Val Sugana a doliną Adygi opanować ważne włoskie punkty oparcia. Atak rozpoczęty został potężną uwerturą działową, która wyrządziła w przednich włoskich stanowiskach wielkie spustoszenia. Następnie przeszła w wielu odcinkach do ataku piechota, i w potężnym szturmie, po przezwyciężeniu wielorakich przeszkód, wtargnęła w pierwszą linię włoską na grzbiecie Armenterra na wyżynie Folgaria, i na południe od Rovereto. Grzbiet Armenterra (wysokość 1500 m.) wznoszący się na południe od Roncegno między Brentą a Maggio, dawał Włochom panowanie nad doliną Brenty, w odcinku na poł.-zach. od Roncegno; w zażartej walce wydzierano tu rozpaczliwie broniącym się Włochom punkt za punktem.

Na płaskowzgórzu Vielgereuth wydarły Włochom kolumny szturmowe cały szereg stanowisk; najważniejszą zdobyczą jest tu zdobycie Coston, punktu położonego już w kącie granicznym na ziemi włoskiej Coston był już z początkiem wojny w rękach strzelców tyrolskich, którzy przez długi czas odpierali tu ataki batalionów alpinów, jednak pod działaniem ciężkiej włoskiej artyleryi, punkt ten musieli oddać Włochom.

W odcinku Terragnola po pierwszem wdarciu się nastąpiły również dalsze sukcesy. Małe miejscowości Piazza i Valduga, leżące przy drodze, prowadzącej z Rovereto do doliny Terragnola, zostały wzięte szturmem, zaś Włosi wparci dalej w dolinę. Najznaczniejsze jednak sukcesy przyniosło uderzenie w odcinku między Adygą a Valarso. W odcinku tym, po wyparciu Włochów z wysuniętych ku Rovereto przednich stanowisk Moscheri, w kącie utworzonym przez Adygę a Leno di Valarsa, powiodło się odeprzeć Włochów w tym odcinku o dalszych 5 km. ku Zugna Torta, silnie umocnionemu punktowi między Valarsą a Adygą. Również i ten punkt został w nocnym ataku po przygotowaniu działowym wojskom włoskim wydarty.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 16. bm. godz. 3. popołudniu. Na lewym brzegu Mozy dość żywy ogień działowy na nasze stanowiska w lasku Avocourt i na wzgórzu 304. Na prawym brzegu spełzł na niczem mały nieprzyjacielski atak granatami ręcznymi na południowy zachód od fermy Thiaucourt. W dolinie Woevre walka artyleryi w odcinkach Eix i Moulainville. Na reszcie frontu upłynęła noc stosunkowo spokojnie.

Komunikat francuski z dnia 16. bm. godzina 11. wieczorem. W Szampanii odparliśmy granatami ręcznymi nieprzyjacielski oddział, który usiłował zaskoczyć naszą małą placówkę w okolicy wzgórza Le Mesnil. W Argonach dość gwałtowna walka artyleryi w odcinkach Four de Paris, Courte Chaussee i Vanguois. Na lewym brzegu Mozy dość żywe ostrzeliwanie w okolicy lasu Avocourt i wzgórza 304, tudzież Mort Homme. Próba ataku na nasze stanowiska na zachód od wzgórza 304, została ogniem zaporowym powstrzymana. Na wschód od Mozy i w dolinie Woevre trwa dotychczas jak najgwałtowniejszy ogień działowy. Na reszcie frontu przerywana od czasu do czasu działalność artyleryi.

Rumunia a Rosya.

Koncentracya wojsk rosyjskich.

Bukareszt. (Tel. pryw.) W prasie rumuńskiej pojawiają się alarmujące wiadomości o nowem koncentrowaniu się rosyjskich wojsk na rumuńskiej granicy. — „Vittorului" donosi, że wojska te są dwa razy większe, niż ubiegłej jesieni.

Zerwanie rokowań handlowych.

Sztokholm. (Tel. pryw.) Według doniesienia „Nowoje Wremia" z Bukaresztu, przewodniczący osobnej rosyjskiej komisyi, która miała podjąć się importu towarów z Bukaresztu do Rosyi, złożył sprawozdanie, że jego misya spełzła na niczem. Rumuńska komisya uchwaliła zaniechać rokowań z komisyą rosyjską.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat włoski z d. 14 maja: W Trentino i w górnej części doliny Adygi walki artyleryi, która przybrała szczególnie gwałtowny charakter w odcinku Col di Lana. Małe nieprzyjacielskie ataki na Cukli i na wyżynie Lucinico zostały odparte. Na wyżynie Krasu artylerya nasza spowodowała eksplozye wśród linii nieprzyjacielskich i rozproszyła maszerujące kolumny w pobliżu Devetaki i Oppacchiasella.

Dookoła Salonik.

Stan wojsk serbskich.

Ateny. (Tel. pryw.) Z doniesień greckich dzienników wynika, że serbscy urzędnicy, którzy obecnie przebywają w różnych miastach mocarstw czwórporozumienia, spełniając tam w charakterze oficerów rozmaite misye, muszą obecnie powrócić do Salonik, aby wstąpić z powrotem w szeregi nowego wojska serbskiego. Rzeczywista siła liczebna serbskiej armii wynosi według tych doniesień nie więcej jak 60—70.000 ludzi. Część z tych wojsk da się użyć do służby w polu, reszta zaś tylko do robót wojskowych i służby etapowej.

Z Włoch.

Giolitti redivivus.

Budapesz. (Tel. pryw.) Sprawozdawca pisma „Budapesti Hirlap" donosi, iż Giolitti miał w willi Frascati spotkanie z królem. Stało się to na skutek listu, jaki niedawno król do Giolitti'ego wystosował. Poprzednim zaproszeniem przybycia do Rzymu Giolitti odmawiał. Stosunek między Salandrą a Giolittim uległ obecnie zmianie i między obu politykami odbywają się częste narady. Wpływowi Giliotti'ego należy przypisać, iż wojna nie została rozszerzona na Niemcy, i że wojska włoskie nie poszły na usługi Anglii i Francyi. Również w sprawach gospodarczych wywiera Giolitti znaczny wpływ. Za cenę obniżenia frachtów, zażądała Anglia wydania sobie okrętów niemieckich, przebywających w portach włoskich. Życzeniu temu odmówiono, wskazując, iż w danym razie Włosi wspomnianych okrętów użyliby dla siebie. Odmówiono również życzeniu Anglii zawarcia z nią osobnego traktatu handlowego. Traktat ten uczyniono zawisłym od wyniku wojny.

Niezadowolenie z Greya.

Zurych. (Tel. pryw.) Medyolańskie pisma przemilczają w zupełności ostatnie oświadczenie Greya. Pominięcie roszczeń włoskich w angielskich warunkach pokojowych jest przyczyną głębokiego niezadowolenia.

Zapowiedziane w Londynie angielsko-rosyjskie porozumienie w sprawie Małej Azyi wywołuje we Włoszech poważną troskę i obawę, że Rosya dopuszczona zostanie do małoazyatyckich wybrzeży. Deputowany Torre przestrzega niedwuznacznie przed naruszaniem sfery włoskich interesów.

„Nie".

Monachium. (Tel. pryw.) Do „Münch. N. Nachr." donoszą z Hagi: Na zapytanie liberalnego posła King'a, wystosowane do rządu w Izbie niższej, czy prowadzono z Włochami rokowania w sprawie wypowiedzenia przez Włochy wojny Niemcom, odpowiedział Grey krótko: „nie".

Wyspy Alandzkie.

Stanowisko Rosyi.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Pisma petersburskie już z góry przedstawiają szwedzką interpelacyę parlamentarną w sprawie wysp Alandzkich za bezcelową, gdyż Rosya nie myśli fortyfikowania wysp Alandzkich ani ograniczyć ani zaniechać.

Nastrój Szwecyi.

Sztokholm. (Tel. pryw.) „Riecz" ogłasza oficyalny komunikat, który stwierdza wzmaganie się antirosyjskiego nastroju w Szwecyi.

Echa Sussex'a.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Zeitung" dodonosi z Bazylei: Hiszpańskie ministerstwo spraw zewnętrznych otrzymało przez swego posła w Berlinie urzędową niemiecką notę, w której rząd cesarski uznaje, iż okręt „Sussex" został storpedowany; stało się to w dobrej wierze, ponieważ komendant łodzi działał w przekonaniu, iż chodzi tu o okręt wojenny. Rząd cesarski wyraża z powodu nieszczęścia żywe ubolewanie, tem większe, iż między ofiarami znajduje się również kompozytor Granados i jego żona. Niemcy są skłonne rodzinie jego udzielić odszkodowania.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Nar du« z dnia 18 Maja.)

Gubernatorowie „in partibus infidelium".

Kopenhaga. (B. kor.) „Russkoje Słowo" donosi: Ministerstwo sprawiedliwości zwróciło uwagę rady ministeryalnej na to, że generał-gubernator Galicyi Bobrinskij i generał-gubernator Warszawy Engałyszew wciąż jeszcze oficyalnie zajmują tę rangę i pobierają z tego tytułu ogromne gaże, choć nie mają żadnego zajęcia. Koła rządowe postanowiły tej komedyi położyć koniec. Obydwaj mają być zamianowani członkami rady państwa bez miejsca i głosu.

Znaczenie umowy z Rumunią.

Sztokholm. (B. Kor.) „Svenska Dagbladet" omawia umowę handlową niemiecko-rumuńską, i uważa ją za doniosłe zwycięstwo, gdyż umowa ta wyklucza wygłodzenie Niemiec.

„Passavia".

Lonydn. (B. kor.) Ajencya Lloydu donosi z Great Yarmouth 6. bm.: Holenderski statek „Passavia V." z mieszanym ładunkiem, jadący z Londynu do Rotterdamu, wyleciał w powietrze. 4 ludzi zginęło, reszta się uratowała.

Wybuch prochu.

Medyolan. (B. kor.) „Secolo" podaje doniesienie paryskiego „New York Heralda", że wczoraj w Gibson w New Yersey zdarzyły się w fabryce prochu 4 eksplozye. Szkoda wynosi półtora miliona franków. 14 robotników zabitych, 40 rannych.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Niniejszem składam serdeczne Bóg zapłać tym wszystkim, którzy wzięli udział w przewiezieniu zwłok mego syna śp. por. Legionów polskich Mieczysława Kwiecińskiego, a przedewszystkiem Wielebnemu Duchowieństwu, JWP. Pułkownikowi Preveaux, komendantowi obwodu Miechowskiego i wszystkim korporacyom Miechowa, Prandocina, Iwanowic i Słomnik.

Manków, w maju 1916. **M. Kwieciński.**

Podziękowanie.

Składam serdeczne podziękowanie tym wszystkim Instytucyom i Osobom, które przyczyniły się od uroczystego przewiezienia zwłok porucznika Legionów polskich śp. Mieczysława Kwiecińskiego, w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu i JWP. Komendantowi obwodu.

Miechów, w maju 1916.
L. Toruń, oficer Leg. polskich.

†

EUSTACHY JAXA CHRONOWSKI
weteran z r. 1863, obywatel m. Krakowa, długoletni prezes przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4.

przeżywszy lat 72 po ciężkiej chorobie, opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 17 maja 1916 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 10 przy ul. św. Jana wprost do grobu rodzinnego nastąpi w piątek dnia 19 b. m. o godzinie 5 po południu, na który-to smutny obrzęd stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odprawionem będzie w sobotę d. 20 b. m. o godz. 10 rano w kościele parafialnym Najśw. Maryi Panny

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

CENA SAMOUCZKA NIEMIECKIEGO

KORON 5.—

za każdą część (I. lub II).



Samouczek „ARGUS“ opracowany został na podstawie znakomitej metody Ansona — dla osób, które pragną posiąść praktyczną znajomość obcych języków — a nie mogą korzystać z nauki w specyalnych instytutach języków (Ansona, Berlitza i t. p.).

Samouczek „ARGUS“ podaje materyał naukowy z zakresu życia codziennego systematycznie i to tylko w takich dozach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie.

Do nabycia w większych księgarniach. Prospekty wysyła bezpłatnie:

NAKŁAD STANISŁAWA GOLDMANA W KRAKOWIE, ULICA SZEWSKA 17. (Instytut języków Ansona).

CENA SAMOUCZKA FRANCUSKIEGO

KORON 6·— za część I.,

lub kor 3·50 za część I A i kor. 3·— za część I. B.

Wobec ciągłej drożyzny win i napływu coraz nowych zamówień radzę moim stałym P. T. Odbiorcom, zaopatrzyć się teraz we

WINA MSZALNE

STOŁOWE i TOKAJSKIE

dla dalszej potrzeby. — Zlecenia uskutecznia się z wszelka starannością i po możliwie najtańszych cenach.

Polecam też

ŚWIECE WOSKOWE KOŚCIELNE

po K. 7·20 za 1 kg. w każdej wielkości wprost z fabryki.

T. CIEŚLIŃSKI

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych.

W PRZEMYŚLU. 752

Wszelkie naprawy

okularów i cwikierów, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko

H. NIEMETZ, optyk i mechanik

w Krakowie, ul. Karmelicka 15. 604

KRÓL BIAŁYCH WIN

Tokaj Szamorodner z roku 1911

najlepsze wina stołowe, pod gwarancyą naturalne, pierwszej jakości, szlachetne, wystałe, wysyła za zaliczką w cenie 3 kor za litr, od 30 litrowych beczółek wzwyż. 734

Józefa Husnika syn, właściciel piwnic winnych. **Nikolsburg,** (Południowe Czechy).

Wykę nasienną

pierwszorzędnej, jakości po cenie K 85.— za 100 kg bez worka loco magazyn w Krakowie dostarcza natychmiast 726

Syndykat Rolniczy, Kraków.

RABKA SOLANKA jodobromowa

Zakład kąpielowy funkcyonować będzie w sezonie bieżącym normalnie. — Położenie piękne, wśród gór karpackich. Komunikacya bardzo dobra, cztery godziny od Krakowa. — Oświetlenie elektryczne, wodociąg. — Mieszkania hotelowe i z kuchniami. 727

Świeżo otwarty pensyonat Zakładowy, bardzo starannie prowadzony, kuchnia doskonała, utrzymanie wraz z pokojem od 10 K. Aprowizacya dobra, zapewniona; ceny mieszkań i kurtaxy zniżone. Otwarcie sezonu d. 20 Maja b.r.

Na żądanie przesyłamy prospekty i szczegółowe wyjaśnienia. — Zarząd kabielowy Rabka.

Powóz półkryty

jest do sprzedania ul. Mogilska, naprzeciw rogatki Mogilskiej u lakiernika **Piotra Koźbiały.** 721

Pomocnika handlowego z działu korzennego i praktykanta zamiejscowego z ukończoną szkołą wydziałową, poszukuje firma Kazimierz Ogorzały Kzaków Szczepańska 11. 731

Księgarnia Wł. Lachowicza w Stryju

poszukuje do prowadzenia kasy

osobę starszą

rel. rzym. katol. władającą także językiem niemieckim. Zgłoszenia wprost. 761

Kucharka bardzo zdolna z długoletniemi świadectwami z dobrych domów poszukuje miejsca od 1 czerwca najdalej lipca. — Chętnie przyjmie posadę w Zakopanem. Zgłoszenia: B. Zarząd dóbr Andrychów. 737

Wyśmienite mydło »Unicum« 1 kg. a K 3·50, tanie mydło do prania 1 kg. a K 2·40 wysyła w każdej ilości za zaliczką Dom eksportowy **Edm. Kreil Praga Zizkov** Nr. 361. 784

AJENCI i osoby prywatne mające rozległe znajomości zarobią lekko miesięcznie 300-500 kor przez sprzedaż w Austryi dozwolonych papierów wartościowych i losów.

Kaucya nie jest wymagana. — Listowne zapytania: **G. Braun, Budapeszt VII Elisabetring 42.** 730

KOŚCIELISKO - ZAKOPANE.

Do wynajęcia na sezon letni

pokoje pojedyncze, lub z kuchnią na żądanie z utrzymaniem. — Okolica piękna, kościół blizko.

Wiadomośc: Fr. Krysiak. Zakopane-Kościelisko. 725

Poszukuje się

do kupna i zamiany kilkanaście domów, will, majątków ziemskich i folwarków.

Wiadomość w Administracyi „Gazety Mieszkań“, Karmelicka 15 parter. 739

Korespondentki

(rzym. kat.)

biegłej w języku niemieckim w mowie i piśmie, poszukuje duży Zakład fabryczny w Krakowie. — Zgłaszać się do Krakowskiego Biura ogłoszeń, Kraków, Dunajewskiego Nr. 9 (Hotel Krakowski). 754

H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i Ska

KSIĘGARNIA WE LWOWIE (Hotel Georgea)

poleca

SAMOUCZEK FRANCUSKI 596

gramatyka francuska według praktycznej metody **OLLENDORFFA.**

Trzecie poprawne wydanie z kluczem cena K. 3·— z przesyłką pocztową K. 3·50.

Ziemniaki stołowe 619

wagonami kupuje i sprzedaje chrześcijańska Spółka handlowa w Krakowie ul. Jagiellońska 9.

Poczta do kraju i z krajem.

Z powodu trudności porozumienia się drogą pocztową rodzin pozostałych w kraju z uchodźcami i zakładnikami, wywiezionymi przez władze rosyjskie w głąb Rosyi, chcąc przyjść z pomocą będącym w ciężkiej trosce o los nawiązaliśmy stosunki z biurem informacyjnem Czerwonego Krzyża i korespondentem naszym w Kopenhadze celem uzyskania wiadomości.

Od kilkunastu dni zamieszczamy listy osób, jakie udało się zestawić naszemu duńskiemu korespondentowi, a także drukujemy poszczególne karty i listy nadesłe do nas przez Czerwony Krzyż.

Dla ułatwienia porozumienia się na tej drodze wprowadzamy specyalną rubrykę ogłoszeń, która budząc odgłos w dziennikach innych zaborów, przez korespondentów państw neutralnych dochodzić będzie do wskazanych miejsc. Za jednorazowe ogłoszenie tego rodzaju, podane wyraźnie, jasno, prosimy załączyć, **przekazem lub w znaczkach pocztowych 2 korony zaś na każde następe 1 koronę;** i wysłanie należytości tej pod adresem Administracya „Głosu Narodu“ Krakówn ul. św. Tomasza. 35.

Jan Homolicki zawiadamia rodziców i stryja w Warszawie, Leszno 83, apteka, że jest zdrów. — Stały adres: Moskwa, Twerska, Wielki Gnieździnkowski, pokoje umeblowane „Alhambra“. — Prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Samuel Tyszkiewicz, inżynier, Orsza, Mohylewskiej gub. ulica Czerodniańska. dom Sławińskiego: prosi o wiadomości od żony Aliny z Umańskich i jej rodziców: Warszawa, Leopoldyny 25 i od rodziny Semadenich Senatorska 35.

Venordin'owie z Jekaterynodaru proszą Wasilewskich z Sosnowca o wiadomość o **Mani,** zawiadamiają, że są zdrowi i że Alina wyszła za mąż.

Uprasza się zawiadomić panią **Zofię Rudnicką** w Kielcach, że córka Janinka uczy się dobrze na francuskiej pensyi, a Hanka we Frebłówce. Wszyscy zdrowi.

Zofia Sielecka z Moskwy, Gazetny zaułek nr. 10. Prosi bardzo o wiadomości z Sosnowca siostrę swą Annę Nawrat i córkę Michalinę Sielecką czy są zdrowi i czy pieniądze odebrali.

PORTER SZWEDZKI

zastępujący najzupełniej porter angielski

oraz

WINA AUSTRYCKIE I WĘGIERSKIE

białe i czerwone

poleca:

ANTONI HAWEŁKA

c. k. nadworny dostawca

W KRAKOWIE.

ARTYSTYCZNE WYKONANE OLEJNE OBRAZY ŚWIĘTYCH

dla kościołów, jako obrazy ołtarzowe, względnie (ikonstasy), obrazy na chorągwie, wizerunki Chrystusowe, (ciała Chrystusa) i trwałe różne Drogi Krzyżowe (14 stacyi) — dostarcza najlepiej i najtaniej

EDWARD WABERSICH,

akademia malar. i religijny zakład artystyczny **w Reichenau obok Gablonz (Czechy).**

Cenniki i szkice bezpłatnie. 706

ZGŁOSZENIA SPRZEDAŻY

i chęci

KUPNA MAJĄTKÓW

ziemskich oraz **pośrednictwo w uzyskaniu pożyczek w Gal. Woj. Zakładzie Kredytowym,** urzędującym w Krakowie, przyjmuje i ułatwia

BANK ZIEMSKI W KRAKOWIE

Stow. zarej. z ogr. por. ul. św. Marka Nr. 8.

778

Baczność!

Wysyłam w paczkach za pobraniem pocztowym wszelkie towary kolonialne po najtańszych cenach a mianowicie:

mydło, masło miodowe, powidła, herbatę, cykoryę, spirytus, rum, koniak, makaron, czekoladę i t. p.

M. Guthowa, Praga czeska, II. 1454. (dom własny). 732

GRZYBY

suszone, ładne

dostarcza

po K. 14 za 1 kilogram

za gotówkę z góry

Związek Ekonomiczny Kółek rolniczych we Lwowie ezasowo w Bielsku, Zunfthausgasse 1, II P.

DOMEK

z 200 sąż. sadem o 3 pokojach za 20000 K.

STYLOWA WILLA

w 400 sąż. ogrodzie o 6 pok. za 35000 K.

DWOREK

w 600 sąż. sadzie o 6 pok. za 75.000 K.

WSZYSTKO W KRAKOWIE!

Wskaże Chądzyński, Aleja Mickiewicza 17. (od 10—3).

---

4 pokoje frontowe, przedpokój, kuchnia, pokój dla służby, łazienka gazowa, elektryka II. p. ul. Floryańska 17, róg ul. św. Tomasza od 1 czerwca.

drugie mieszkanie w tymże domu:

4 pokoje frontowe, kuchnia II p. od ul. św. Tomasza 18

do wynajęcia zaraz.

758

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Kańczudze, zaprasza swoich członków na

Ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie dnia 6 czerwca 1916 o godzinie 5-tej po południu w lokalu Towarzystwa.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z rachunków za lata gospodarcze 1914 i 1915.
3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej.
4. Wnioski Komisyi rewizyjnej o przyjęcie rachunków i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
5. Sprawa pokrycia strat z r. 1915.
6. Wybór 4 członków Rady nadzorczej.
7. Wybór 3 członków Komisyi rewizyjnej.
8. Zatwierdzenie wyboru 3 członków Dyrekcyi i 3 zastępców.
9. Wnioski członków.

Sekretarz: *Kamecki Andrzej.* Prezes: *Turnau Jerzy.*

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.